

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/stan-wojenny/78596,Jak-wygladal-podziemny-strajk.html>



ARTYKUŁ

## Jak wyglądał podziemny strajk?

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: JAROSŁAW NEJA 16.02.2021

W grudniu 1981 r. kilka z ponad dwudziestu strajków górniczych, które wybuchły na Górnym Śląsku przeciwko wprowadzeniu przez komunistów stanu wojennego, odbywało się pod ziemią.

W warunkach ostrej zimy i przy zastosowaniu w wielu miejscach przez władze brutalnej siły do likwidacji społecznych protestów, takie rozwiązanie wydawało się optymalne. Na powierzchni uczestnicy strajków byli w dużej mierze uzależnieni od trudnych warunków pogodowych, ale też narażeni na atak milicji i wojska. Pod ziemią możliwość taka była zdecydowanie mniejsza, chociaż istniała, bynajmniej nie tylko teoretyczna, groźba zalania kopalń wodą lub wpuszczenia do nich środków chemicznych.

## Trudna przestrzeń

Nawet jednak bez tego kopalniane podziemia były miejscem niedogodnym do prowadzenia strajków. Kilometry krzyżujących się ze sobą, słabo oświetlonych, wyższych i niższych, węższych i szerszych korytarzy, chodników i wyrobisk znajdujących się na różnych poziomach, połączonych są ze sobą szybami i międzypoziomowymi chodnikami. Do tego rozbudowany system wentylacji.

Kopalniane podziemia były miejscem niedogodnym do prowadzenia strajków. Kilometry krzyżujących się ze sobą, słabo oświetlonych, wyższych i niższych, węższych i szerszych korytarzy, chodników i wyrobisk znajdujących się na różnych poziomach, połączonych są ze sobą szybami i międzypoziomowymi chodnikami.

Łączna długość podziemi danej kopalni na wszystkich jej poziomach mogła wynosić od kilkudziesięciu do ponad stu i więcej kilometrów. Górnik pracujący na przodku, po zjeździe na dół, w celu dotarcia do swojego stanowiska pracy, musiał (podobnie zresztą jak i obecnie) pokonać, po części piechotą, częściowo kolejką elektryczną, odległość kilku kilometrów. Nie poruszał się przy tym po całej kopalni, według własnego uznania, tylko tą trasą, która miała go najbezpieczniej i w jak najkrótszym czasie doprowadzić do jego stanowiska pracy. Zdarzało się więc, że dany pracownik orientował się doskonale w topografii rejonu wykonywania robót własnego oddziału, ale miał już problemy ze znajomością innych, odległych miejsc kopalni. Do wykonywania codziennych zadań i obowiązków była mu ona po prostu niepotrzebna.

Przebywanie pod ziemią zawsze łączyło się i nadal łączy z licznymi zagrożeniami ludzkiego zdrowia i życia. Pomijając przypadki skrajne, jak katastrofy górnicze, o wypadek nietrudno podczas zwykłej dniówki, kiedy

pozornie nie dzieje się nic szczególnego. Zagrożenia stanowią pracujące części maszyn, nierówności podłóża i ścian, wyrobiska, niskie stropy, szyny kolejki, o które łatwo się potknąć, nieosłonięte przewody trakcji elektrycznej zasilające elektrowozy. Dorosły mężczyzna bez problemu może przypadkowo trącić je wyciągniętą do góry ręką. Na tego typu niebezpieczeństwa narażeni byli i są pracujący na dole ludzie.

### **Chłopcy od „Piasta”**

Nie inaczej było w przypadku protestujących górników, w tym ponad dwóch tysięcy pracowników kopalni „Piast” w Bieruniu Starym (wówczas w granicach administracyjnych Tych), którzy 14 grudnia 1981 r. 650 metrów pod ziemią postanowili sprzeciwić się internowaniom działaczy „Solidarności” i wprowadzeniu stanu wojennego. Ponad tysiąc z nich spędziło tam dwa tygodnie, a ich protest okazał się najdłuższym strajkiem stanu wojennego.

Tak długotrwałe przebywanie pod ziemią możliwe było dzięki dyscyplinie i odpowiedniej organizacji, które dla górników były czymś naturalnym. Uczestników strajku obowiązywały te same procedury i zwyczaje, jakich przestrzegali oni na co dzień podczas pracy. Pozwoliło im to na sprawne zorganizowanie się, a także zaadoptowanie dołu kopalni do tego, aby przeprowadzić tam strajk okupacyjny.

Długotrwałe przebywanie pod ziemią możliwe było dzięki dyscyplinie i odpowiedniej organizacji, które dla górników były czymś naturalnym. Uczestników strajku obowiązywały te same procedury i zwyczaje, jakich przestrzegali oni na co dzień podczas pracy.

Myliłby się jednak ten, kto uważałby, że protesty odbywające się pod ziemią oznaczały dla ich uczestników względny spokój i beczynne oczekiwanie na rozwój wypadków na powierzchni. Stereotyp strajku, który kojarzy się zazwyczaj z unieruchomieniem objętego nim zakładu i odstąpieniem od codziennych zajęć przez biorących w nim udział ludzi, w warunkach kopalnianych podziemi nie miał racji bytu. Strajkujący, podzieleni na oddziały rozmieszczone w różnych częściach poziomu 650, w zależności od specjalności i wykonywanych na bieżąco zadań, każdego dnia strajku wykonywali szereg żmudnych prac, których celem było utrzymanie i zabezpieczenie techniczne kopalni. Strajku w „Piaście” nie prowadzono bowiem przeciwko swojemu

zakładowi, miejscu pracy. Nie można więc było dopuścić do tego, aby w wyniku zaniechania podstawowych czynności doszło do powstania nieodwracalnych szkód w infrastrukturze technicznej kopalni, co z kolei zagrażałoby bezpieczeństwu samych strajkujących. Nie chodziło bowiem jedynie tylko o to, by skutecznie protestować, ale także, a może przede wszystkim, aby jak najlepiej i najbezpieczniej przetrwać w ekstremalnych przecież warunkach. Prace zabezpieczające prowadzono więc przez cały czas trwania protestu.

Jak wspomniano, zakończył się on 28 grudnia 1981 r., ale już w wigilię Bożego Narodzenia „Piaś” był ostatnim strajkującym w kraju zakładem pracy. Mimo to, pozostający na dole górnicy jeszcze wierzyli, że po świętach być może przyłączą się do nich załogi innych zakładów i uda się na nowo rozpalić akcje strajkowe nie tylko w regionie, ale i w całym kraju. Kiedy okazało się, że nie ma na to szans, dalsze przedłużanie strajku nie miało już większego sensu, tym bardziej, że mogło stanowić zagrożenie dla życia i zdrowia jego uczestników.

Wieczorem 28 grudnia wyjeżdżając na powierzchnię mieli oni nie tylko poczucie spełnionego do końca obowiązku, dania świadectwa solidarności z wszystkimi represjonowanymi i sprzeciwu wobec bezprawia stanu wojennego, ale też satysfakcję z tego, że pozostawiają po sobie kopalnię gotową do pracy. Dzięki ich postawie następnego dnia mogło ruszyć w „Piaście” normalne wydobywanie, które sięgnęło 12 tys. ton węgla.

COFNIJ SIĘ